Nr 119. Kraków, Czwartek 26 Maja 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu A.** Amster. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg.

W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 31.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Przed stanowczą decyzyą.

Kraków, 25 maja.

Nie ulega już żadnej wątpliwości, że delegacye dla spraw wspólnych uchwalą nadzwyczajne kredyty wojskowe, które mają obciążyć „państwo“ — to znaczy opodatkowaną ludność — długiem półmiliardowym. Nie ulega też wątpliwości, że w chórze, przyzwalającym na to obciążenie, nie zabraknie głosów delegatów polskich. Delegacya naszego kraju tak się zawsze bezwarunkowo solidaryzowała z polityką zagraniczną Austro-Węgier, w jakimkolwiek ona szła kierunku, czy ją prowadził Andrassy czy Haymerle, Kalnoky czy Gołuchowski — tak ślepo i bezkrytycznie przyjmowała wszelkie, w setki milionów idące podwyższenia budżetu wojennego — że niema najmniejszych widoków, aby tym razem mogło być inaczej. Samo nazwisko „poczciwego majora Popowskiego“, jako referenta nadzwyczajnego budżetu, jest dla rządu rękojmią, że inaczej nie będzie.

A jednak... Możeby naprzód było wskazane wypowiedzieć także własne zdanie o tej polityce zagranicznej, której służyć mają te niesłychanie wysokie nadzwyczajne kredyty na uzbrojenie i to kolosalne nowe obciążenie ludności. Cokolwiek w tym względzie powiedzieli nasi delegaci przy sposobności obrad komisyjnych nad wywodem hr. Gołuchowskiego, było tylko wielkim hymnem pochwalnym na cześć mądrości i przezorności tej polityki, było parafrazą słów ministra, było wszystkiem, tylko nie własną myślą polityczną delegacyi polskiej. Ani słowa przestrogi przed grożącą ekspansyą w kierunku południowym, która może narazić Austryę na zawikłania, nie dające się w skutkach swych obliczyć, choćby tylko z tego powodu, że wewnętrzne stosunki monarchii bynajmniej nie odpowiadają warunkom wielkomocarstwowej polityki. Ani słowa dalszej przestrogi przed zsolidaryzowaniem się w polityce bałkańskiej z Rosyą, która tylko wtedy nie zdradza swoich sojuszników, kiedy ich zdradzić nie może. Rzecz to bardzo niebezpieczna, jeść z jednej miski z Rosyą.

Pomimo tych wszystkich niebezpieczeństw, pomimo wstrętu Polaków do solidarnej z caratem akcyi, polscy delegaci bez żadnych zastrzeżeń i choćby najskromniejszych uwag co do kierunku polityki zagranicznej monarchii, głosować będą za nadzwyczajnemi kredytami na wojenne dla tej polityki środki. Więc może przynajmniej w szczuplejszym zakresie poczyniono jakieś zastrzeżenia i warunki, od którychby głosowanie za nadzwyczajnemi kredytami uczyniono zależnem? Tym szczuplejszym zakresem mogą być interesy Galicyi i jej wobec zarządu wojskowego postulaty, — tylekrotnie już omawiane a zawsze albo zupełnie bez skutku, albo ze skutkiem minimalnym. Im większym budżetem rozporządza ministerstwo wojny, im bardziej ten dział zarządu państwa przerasta wszystkie inne, im większe stawia wymagania do jednostek, — tem głębiej sprawy wojskowe wnikają w życie ekonomiczne i społeczne kraju, wywierając na nie wpływ bardzo stanowczy. Za ciężkie a coraz wzrastające ofiary podatkowe, jakie ludność na cele wojskowe ponosi, ma ona prawo żądać, ażeby przynajmniej jej interesy ekonomiczne i kulturalne znajdywały w zarządzie wojskowym jak największe uwzględnienie. Wynikają stąd żądania, w części wszystkim krajom wspólne, w części właściwe tylko naszemu krajowi, bo z jego odrębnych stosunków wypływające. Dotychczasowa bezskuteczność tych żądań nakłada na reprezentacyę kraju obowiązek korzystania z nadarzonej wyjątkowej sposobności, w której postawić je można z naciskiem, dającym wielkie szanse pomyślnego skutku. A taką sposobność nastręczają kredyty nadzwyczajne, zwłaszcza tak wyjątkowo wysokie, jak obecnie. Bo kiedyż, jeżeli nie w chwili, gdy minister żąda od przedstawicieli ludności pół miliarda kredytu, będzie on skłonnym do poczynienia ustępstw? Czy może znowu według znanej formułki, zrobić bez warunków i zastrzeżeń, czego minister żąda, a potem liczyć na jego wdzięczność, czy wzajemność i wypominać mu po niewczasie, gdy miłość bezinteresowną odpłaci obojętnością? Z bladych przemówień polskich w komisyi delegacyjnej, z pominięcia w nich całego szeregu dawniej stawianych a a niespełnionych żądań, można wnosić, że głosowanie naszych delegatów za półmiliardowym kredytem będzie znowu bezinteresowne. Klamka jednak jeszcze nie zapadła, delegacya ma jeszcze czas, liczne głosy opinii kraju w tym względzie wziąć pod rozwagę, przeprowadzić rokowania z ministrem wojny i do ich wyniku postępowanie swe w delegacyi pełnej zastosować.

A jest jeszcze jeden do postawienia warunek, sięgający już po za sferę spraw krajowych. Jest obawa, że pokrycie austryackiego udziału w półmiliardowym kredycie nastąpi za pomocą § 14-go. Delegacya uchwala budżet wspólny. Kwota, jaka stąd wypada na Austryę, ma być pokryta z budżetu austryackiego, jak węgierska z węgierskiego. Stąd też aksyomat, że delegacya sposobu pokrycia nie uchwala. Jeżeli przeto budżet austryacki przyjdzie do skutku przy pomocy § 14-go, to tem samem, w rubryce „wydatki na cele wspólne“ i ów kredyt byłby rzekomo prawnie postanowiony. Byłaby w tem racya w takim razie, gdyby kredyt ten mógł być jednorazowo, z budżetu jednorocznego pokryty. Ale pokrycie to jest projektowane w sposób jedynie możliwy, przez zaciągnięcie pożyczki, budżet jednoroczny bowiem absolutnie na to wystarczyć nie może. A skoro pożyczka, to według wyraźnego brzmienia ustawy konstytucyjnej, § 14. nie ma tu, mieć nie może zastosowania, ponieważ z pod postanowień tego paragrafu wykluczone są sprawy, których przedmiotem jest „trwałe obciążenie skarbu państwa“. — I rzecz charakterystyczna: już się w publicystyce odezwały głosy z arcysofistyczną argumentacyą, że odnosi się to tylko do wydawania nieamortyzowanej renty ale nie do okresowej, uniwersalnej pożyczki. Jeżeli bowiem ustawa mówi o trwałem (dauernd) obciążeniu skarbu, to pożyczka, którą się co roku częściowo przez losowanie umarza, aż ją się po kilkudziesięciu latach umorzy całkowicie, jest obciążeniem czasowem, nie trwałem, a tylko nieumarzalna renta jest trwała. Odpowiedź na to prosta. Gdyby ustawodawca miał był to na myśli, byłby użył wyrażenia „wieczyste“ obciążenie, bo tylko w ten sposób byłby temu zamiarowi dał niedwuznaczny wyraz. Jeżeli zaś użył wyrazu „trwałe“, to miał na myśli to, co się przez to zazwyczaj rozumie, więc obciążenie, trwające dłużej, niż przez czas tego okresu budżetowego, na który za pomocą § 14-go ma być ustanowiony budżet, a więc dłużej niż rok.

Ustawodawca — jak to z dyskusyi konstytucyjnej z roku 1867 wynika, — chciał owe wyjątkowe uprawnienia rządu ograniczyć do koniecznej miary, a tą konieczną miarą w sprawie budżetu, jest gospodarka tego roku, na który budżet ma być na podstawie § 14-go przyzwolony. Innemi słowy: za pomocą § 14 nie można wogóle zaciągać jakichkolwiek pożyczek. Wszelka inna interpretacya jest tendencyjnem uszczupleniem konstytucyjnych rękojmi. Fakt jednak, że się taka inna interpretacya pojawiła, dowodzi, jakie są tendencye i nakazuje ostrożność. Dopuszczenie do tego, żeby § 14 można stosować do zaciągania pożyczek, byłoby wydaniem z ręki ostatniej broni, jaka jeszcze pozostaje przeciw zaprowadzeniu trwałych rządów absolutnych na podstawie tych wyjątkowych postanowień. Jeżeli bowiem rząd nie miałby tego hamulca, że przeszkody finansowe staną w drodze tym absolutnym rządom biurokracyi, innemi słowy, że nie mógłby w sposób prawny dostać pieniędzy — to nie byłby absolutnie niczem krępowany.

Skoro już delegacya stanęła na punkcie przyzwolenia kredytu nadzwyczajnego, to niechże przynajmniej pod względem konstytucyjnym uczyni zastrzeżenie, któreby dla rządu było stanowczo obowiązujące. I niech się nie zadowoli jakiemś oświadczeniem rządu — ale niech to swoje zastrzeżenie zwiąże tak ściśle z uchwałą, pozwalającą na ów kredyt, żeby rząd bez popełnienia oczywistego bezprawia nie mógł z tej uchwały korzystać inaczej, jak tylko w sposób ściśle konstytucyjny. Nie będzie w tem wykroczenia poza zakres działania delegacyi — bo to nie będzie uchwaleniem pokrycia, ale zastrzeżeniem co do prawomocności uchwały własnej. Delegaci nasi, wybrani przez to samo Koło polskie, które w deklaracyi swej przy odroczeniu Rady państwa taki nacisk położyło na konstytucyjne swoje stanowisko — są w pierwszym rzędzie powołani do tego, aby zastrzeżenie takie w delegacyi wnieść i przeprowadzić. Wzmocniłoby to ich stanowisko i powagę w Radzie państwa — byłoby nie bez pożytku dla dalszej akcyi Koła, które tylko na gruncie konstytucyjnym może mieć jakiekolwiek szanse powodzenia.

Kontyngent spirytusowy.

Spirytus jest obecnie największą aktualnością wiedeńską, raz z powodu wystawy spirytusowej, powtóre z powodu rozdziału kontyngentu spirytusowego. Dn. 17 bm. odbyła się w tej ostatniej sprawie ankieta, przez ministerstwo skarbu do Wiednia zwołana. Przewodniczył poseł Włodzimierz Gniewosz, używający także u Niemców i Czechów wielkiej popularności. Sporów i targów było jak na największym jarmarku. W najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się w Wiedniu wielkie zjazdy właścicieli gorzelni. Niebawem wyjść ma cesarskie rozporządzenie, normujące rozdział kontyngentu na cztery lata.

Kraj nasz, który ma największą ilość gorzelń, jest tą akcyą żywo zainteresowany i poruszony, będzie tedy na czasie oświetlić tę sprawę kilku uwagami.

Ustawą z r. 1888 wprowadzono bardzo wysoką opłatę na spirytus. Gorzelnie rolnicze, nie mogąc ponieść takiego podatku, musiałyby produkcyę wódki bardzo znacznie ograniczyć, z wielką szkodą dla rolnictwa, a tem samem dla państwa.

Ażeby temu zapobiedz, dozwolono pewną ilość hektolitrów spirytusu wyrabiać po zniżonej opłacie podatkowej. Cesarskiem rozporządzeniem z dn. 17 lipca 1899 ustalono ogólną cyfrę tego kontyngentu spirytusowego po koniec sierpnia 1908 na sumę 1,017.000 hektolitrów.

Indywidualny rozdział tego kontyngentu przeprowadzono cesarskiem rozporządzeniem z dn. 19 lipca 1900 na 4 lata, — obecnie ma nastąpić na tych samych zasadach nowy rozdział na dalsze 4 lata, począwszy od kampanii r. 1904/5 do końca sierpnia 1908.

Tymczasem powstały bowiem nowe gorzelnie rolnicze, mające takie samo prawo do kontyngentu, to jest takie same prawo wyrabiania spirytusu po zniżonej opłacie podatkowej, jak gorzelnie dawniejsze.

Takich nowych gorzelń powstało w całem państwie 162, w Galicyi 97.

Skąd jednak wziąć kontyngentu dla nowych gorzelni? Oto pytanie, które w tej chwili naszą większą własność zaprząta i na dwa wojujące obozy rozdziela.

Przy pierwszym rozdziale obdarzono gorzelnie fabryczne 200.000 hl. kontyngentu. Stało się to wbrew duchowi ustawy, gdyż kontyngent wprowadzono dla podniesienia kultury ziemi i chowu inwentarzy, a nie dla spekulacyi przemysłowej. Z tego powodu zażądali właściciele dotychczasowych gorzelń rolniczych, żeby dla gorzelń rolniczych nowo powstałych wziąć potrzebny kontyngent od gorzelń fabrycznych. Takiemu żądaniu nie chciały się naturalnie poddać gorzelnie przemysłowe. Przyszło więc najpierw do ostrego starcia między przemysłowcami a rolnikami. Rząd wystąpił z propozycyą, żeby gorzelnie przemysłowe oddały 18%, a gorzelnie rolnicze 5 do 6% swojego dotychczasowego kontyngentu, przez co zyskanoby dla nowych gorzelni od 80 do 90.000 hl.

Po zaciętej dyskusyi, przed południem przeprowadzonej, zakończonej zupełnem rozdźwiękiem, zarządzono pauzę obiadową. Przez ten czas obydwie strony, zebrawszy się każda osobno, radziły nad dojściem do zgody, jakoż gdy się popołudniu zebrano, przyszedł do skutku kompromis, — kosztem nowych gorzelni

Nie uznano mianowicie równego prawa gorzelni nowych do kontyngentu, czyli inaczej uznano, że dawniejsze gorzelnie powinny być przy obecnym rozdziale sowiciej obdarzone, aniżeli nowe. Ponieważ argumenta są tanią rzeczą, więc ich całe mnóstwo naprowadzono, z tych najgłówniejszemi były: prawo posiadania, oraz ten wzgląd, że dawne gorzelnie sprzedawały spirytus bardzo tanio, bywało że po 18 K za hl.; nowe sprzedawać będą po 44 K, produkując zatem w warunkach o tyle lepszych, kontentować się powinny kontyngentem mniejszym.

Ten ostatni wzgląd nie może na szali zaważyć dlatego, ponieważ obecne pomyślne konjunktury handlowe na spirytus wychodzą na korzyść tak samo starych, jak nowych gorzelni. Dawniejsze gorzelnie otrzymają tedy wszystkie nowe, a zainkasowały dawniejsze korzyści, które acz były mniejsze, ale zawsze były.

Gdzież pewność, że te konjunktury znowu nie spadną?

O prawie posiadania nie może być mowy, bo dotychczasowy kontyngent przyznano gorzelniom wyraźnie tylko na lat 4.

Jest to tendencyjnem twierdzeniem, że dawnym gorzelniom ma być kontyngent częściowo odebrany, gdyż rzecz ma się przeciwnie, iż kontyngent ma im być na dalsze 4 lata przyznany.

Ustawa jest zresztą w tem jasną, że wszystkie gorzelnie, dawniejsze i nowe, na równi stawia, gdyż między niemi żadnych różnic nie robi. Właśnie dlatego, żeby nowo powstałe gorzelnie rolnicze nie były w gorszem położeniu od dawniejszych, rozdzielono kontyngent tylko na lat 4, a po tym czasie miano do ponownego rozdziału przystąpić. Czy można tu mówić o prawie nabytem, o prawie posiadania?

Kompromis, który na ankiecie między gorzelniami przemysłowemi i dawniejszemi rolniczemi do skutku przyszedł, opiewa, że na kontyngent dla gorzelni nowych oddają gorzelnie przemysłowe ze swego $16\frac{1}{2}\%$, gorzelnie rolnicze $3\frac{1}{2}\%$, mianowicie za podstawę podziału (Beteilungsmassstab) przyjęto 63.000 hl. i wydzielono dla nowo powstałych gorzelń ogólną cyfrę kontyngentu 60 do 61.000 hl.

Jedyny reprezentant gorzelni nowych na tej ankiecie, p. Marek Łuszczkiewicz, założył przeciw takiemu potraktowaniu gorzelni nowych protest, który odbił się głośnem echem po całym kraju.

Przed ankietą toczyła się walka między gorzelniami rolniczemi a fabrycznemi, obecnie wybuchła walka między dawnemi a nowemi gorzelniami rolniczemi.

Kilka dat statystycznych oświetli sytuacyę.

Jak już wyżej podano, wynosi ogólna cyfra

kontyngentu spirytusowego . .	1,017.000 hl
Z tego miały gorzelnie fabryczne	200.000 „
pozostało dla rolniczych . . .	817.000 hl
Z tego dostało się gorzelniom galicyjskim	510.000 „

zatem lwia część.

Zjawisko to tem się tłomaczy, że przemysł rolniczy w prowincyach zachodnich rzucił się głównie na więcej rentujące się cukrownie i browary, u nas natomiast rozwinęły się gorzelnie, mniejszy zysk przedstawiające, aniżeli cukrownie.

Że jednak prowincye zachodnie tym „rozdziałem kontyngentu bynajmniej upośledzone nie zostały, to stąd wynika, że one w stosunku do policzalnej przestrzeni ziemi z każdą gorzelnią złączonej“ otrzymały znacznie więcej, aniżeli Galicya. Na 1 hektar gruntu przypada w Galicyi 1·17 hektolitra kontyngentu, w innych prowincyach ta przeciętna wznosi się do kilku hektolitrów.

Nowy rozdział kontyngentu powinien zacząć o tę niesłuszność rozdziału w stosunku do policzalnej przestrzeni. Gdyby przyjęto zasadę, iż na rzecz nowych gorzelni złożyć się powinny gorzelnie, które na jeden hektar mają więcej jak 2 hl., to ta nadwyżka zaciężyłaby głównie na prowincyach zachodnich. Obok tego, co fabryczne gorzelnie dobrowolnie oddają, dałaby owa nadwyżka sama obfity i wystarczający zapas na obdzielenie nowych gorzelń.

Przy takim podziale byłaby Galicya w całości odniosła korzyść niepoślednią. Nasi reprezentanci w ankiecie nie chcieli jednak stanąć na tej zasadzie, bo w tej ankiecie reprezentowani byli właśnie ci, co sami umieli wychodzić sobie kontyngent nadmierny.

Chcąc sobie tę zdobycz uratować, sprzymierzyli się z taksamo i więcej jeszcze uprzywilejowanymi producentami z prowincyj zachodnich, poświęcając interes kraju. W całości bowiem kraj nasz mniej kontyngentu otrzyma, aniżeliby dostał przy zastosowaniu zasady, iżby przedewszystkiem tym gorzelniom odjąć kontyngent, które go ponad 2 hl. per 1 ha mają.

Takich uprzywilejowanych właścicieli gorzelń, mających kontyngent ponad 2 hl. na 1 ha, jest w Galicyi 63, między tymi przeważają liczbą izraeliccy właściciele dóbr, którzy o największy kontyngent najlepiej zabiegać umieją. Statystycznie tak się rzecz przedstawia:

Na 1 hektar policzalnej przestrzeni, do jednej gorzelni należącej, miało

63	właścicieli	powyżej 2 hl.			kontyngentu
191	„	od 1·5	do 2	hl.	„
230	„	„ 1·00	„ 1·5	„	„
176	„	„ 0·5	„ 1	„	„
34	„	„ 0·2	„ 0·5	„	„
1	„	„ 0·2		„	„
29	jeszcze poniżej tego.				

Z tych dat wykazuje się jaskrawa niesprawiedliwość rozdziału kontyngentu. Ustawa przepisuje 2 hl. na 1 ha obszaru, u nas 65% gorzelń ma poniżej tej ustawowej miary, i to znacznie poniżej, natomiast 8% dostało znacznie więcej, aniżeli 2 hl. na 1 ha.

Ażeby tę rażącą niesprawiedliwość i tę bezprawną nierówność usunąć, należy więc ową nadwyżkę nad 2 hl. owym 63 uprzywilejowanym na rzecz nowych gorzelni odebrać, czyli wyrażając się prawnie, należy przy nowym rozdziale przedewszystkiem nie przydzielać im więcej nad 2 hl.

Ta nadwyżka nad 2 hl. wynosi w Galicyi 10.630 hl. 71 l. kontyngentu.

Właściciele nowych gorzelń, słysząc o wyniku ankiety, poruszyli się w obronie swych słusznych praw, a deputacya ich, do której zaproszono pp. Antoniego Chamca, Adama Doboszyńskiego, hr. Klemensa Dieduszyckiego, Jó-

---

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Skończył, rzucił papier na stół, zaklął dosadnie, splunął i nalał sobie wielki kieliszek wódki.

Paroch, wysłuchawszy rozkazu, rzekł spokojnym głosem:

— Dziwi mnie wasza pasya, Foma Aleksandrowicz... dokucza wam, to prawda... ale weźmiecie strażników swoich, krzyż wykopią, zaniosą przed cerkiew i rzecz skończona.

— Ach, wy Galicyanin! ach, wy Władysławowicz! — śmiał się ze żrącą goryczą. — Zaraz widać, że wy nie nasz, nie ruski, ale syn polskiego Władysława. Zrozumiejcie tylko, co pisze ten sukinsyn — i liczył na palcach, wielkich, brudnych. — Śledztwa nie wolno, to raz; dochodzić przestępnych nie trzeba, to dwa; łagodnie z ludem, to trzy; nie drażnić religijnych uczuć, to cztery... i kopiejki nie dostać, to już nie pięć, ale ot całą rękę uciąć.

— Hm... to prawda — bąknął paroch.

— I zważcie, że żaden chłop palcem nie ruszy, ja to wiem... a strażnikom nie mogę rozkazać, bo wolno im odmówić, tak tylko prośbą mogę nakłonić.

— A dawniej tak łatwo było usunąć nietylko krzyż, ale kaplicę całą; tak mi mówiono.

— Dawniej cały kraj zdano na naszą łaskę. Bij, rznij, pal, wieszaj, byle prawosławie zaprowadzić... a dziś prawosławie ugruntowane i obowiązują prawa nasze „zwod zakonów“, rozumiecie?

— No tak, ale gdy oporni dokazują — zaczął paroch zwolna...

— Ot durak z was batiuszka, my tutejsi znamy opornych, ale w Petersburgu znają tylko prawosławnych, tak napisano i tak musi być.

— Rozumiem... to może pojedziemy razem do Ciosny, zajedźcie do mnie.

— Dziś nie jadę... muszę dobrać sobie strażników... a do was nie zajadę, po co was objadać, od tego ksiądz katolicki... Dajcie mu tylko znać, że będę u niego kwaterował.

— Dobrze, Foma Aleksandrowicz.

II.

Na drugi dzień rano zjechał naczelnik straży ziemskiej w otoczeniu dziesięciu strażników do Ciosny i stanąwszy przed urzędem gminnym, kazał zwołać wszystkich prawosławnych chłopów, sam poszedł do kancelaryi i czekał.

Usłużny wójt i pisarz postarali się natychmiast o poczęstunek, więc naczelnik jadł, pił i dopytywał się o szczegóły pobytu i śledztwa naczelnika powiatu, otrzymując ogólnikowe, niejasne odpowiedzi.

Wreszcie dano mu znać, że chłopi prawosławni stoją, gotowi wysłuchać jego rozkazów.

Wstał ciężko od stołu, wypił jeszcze kieliszek wódki, by zdusić czkawkę, i wielki, gruby, z miną srogą, stanął przed chłopami, którzy zdjęli kapelusze i schylając się, jak zboże pod powiewem wiatru, zamruczeli niewyraźne pozdrowienie.

— Wam prawosławnym stała się tu wielka krzywda — zaczął grubym głosem — jacyś podli ludzie na waszą hańbę i szkodę wystawili krzyż katolicki pod waszą cerkwią. Wiem, że wy niewinni, wiem, że to zrobili katolicy i sroga kara ich nie minie... ale nakazuje wam cześć dla prawosławia, cześć dla woli i ukazów Najjaśniejszego Pana, abyście sami, dobrowolnie, tę hańbę usunęli. Wzywam tedy was prawosławnych, usuńcie tę zakałę, ten krzyż, dla dobra was wszystkich i spokoju. Zaprzestanę dochodzeń, śledztw, nie nałożę żadnych kar, ale krzyż musi być usunięty. Wiem, że szanując wasze „naczalstwo“, będziecie posłuszni. Naradźcie się między sobą, kto ma to zrobić... ja zaczekam.

I wyjąwszy papierosa, zapalił, przechadzając się równym krokiem przed chłopami, stojącymi gromadnie.

Wśród zebranych poczęły się szepty, które naczelnik tłomaczył sobie korzystnie dla swych planów, a w rzeczywistości chłopi naradzali się nad formą odmownej odpowiedzi i wyborem tego, który ma przemówić.

Zgodzili się, by Franciszek Wrzosiak odpowiedział, jako był poważnym gospodarzem, a przytem ławnikiem, więc osobą półurzędową.

Naczelnik stanął znów przed chłopami, wyraz twarzy miał mniej surowy i spytał:

— No, cóż dzieci, wybraliście tych, którzy chcą zasłużyć się cerkwi i „naczalstwu“? Śmiało, gadajcie!

Ze ściśniętej gromady wysunął się Franciszek Wrzosiak, skłonił się nisko i zaczął:

— Jaśnie wielmożny naczelnik sam powiedział, że nie my postawili tę Mękę Pańską, i na nas winy niema żadnej. Nie my stawialiśmy, nie my będziemy odrabiali to, czego nie zrobiliśmy. Zawsze to krzyż, znak Odkupienia, i byłoby grzechem porywać się na rzecz świętą.

Naczelnik poczerwieniał z gniewu i rozczarowania, wprawdzie postanowił był ująć chłopów łagodnością, ale dobre chęci zmogło przyzwyczajenie, szybko podszedł do mówiącego chłopa i uderzył go w twarz, bełkocząc:

— A ty sukinsynie, katorżniku, maszenniku... Ot, tobie grzech!

Gdy chłop upadł ogłuszony, począł go kopać i pijany gniewem krzyczał:

— Ja was zasiekę wszystkich, rzucę do tiurmy, wy buntowniki! matieżniki! Taki u was szacunek dla świętego prawosławia! Już ja was nauczę!... Hej, wachmistrz, otoczyć tych łajdaków, niech tu stoją i namyślą się!

Sam siadł na bryczkę i pojechał do księdza, rzucając groźne spojrzenie na milczących chłopów.

Po jego odjeździe wójt ze względu, że Franciszek Wrzosiak był ławnikiem, zaprowadził skrwawionego do kancelaryi gminnej.

Chłopi czekali, klnąc cicho na naczelnika, na rząd, na zmarnowany dzień.

Niektórzy chcieli przysiąść na ziemi, ale stróżujący strażnicy, gwiżdżąc batami w powietrzu, krzyczeli:

— Rozkaz jest stać... nie siadaj „swołocz“, bo cię popędzę.

I żartując, drwiąc, śmiejąc się, obchodzili zwartą kupę.

Dopiero około południa, gdy baby przyniosły wódki strażnikom, trochę złagodnieli i udawali, iż nie widzą siedzących w środku grupy.

Dobrze z południa, gdyż około czwartej, przyjechał naczelnik, a będąc w lepszym humorze po winie, zawołał do chłopów:

— No, dzieci, kto usunie krzyż... temu nagroda i łaska... co?... Gadajcie!

Milczeli.

— Niechże kto wystąpi i powie! — zachęcał naczelnik.

Lecz nikt się nie ruszył po doświadczeniu Wrzosiaka.

— Cóż, pójdziecie usunąć krzyż?

Z głuchego pomruku wyraźnie doleciało: nie!

— Przepędzić tę „swołocz“!

Chłopi szybko rozbiegli się ucieszeni tym rozkazem.

Naczelnik zebrał swoich strażników i do wójta:

— Dać chłopcom jeść i pić... na rachunek gminy, bo to za krzyż... ta chłopska „skatina“ boi się katolickiego znaku, ale nie wy „maładci“... Każdemu kto pomoże usunąć ten bałwochwalczy przedmiot... trzy ruble na rękę... No chłopcy, pijcie... a jak będziecie gotowi, dajcie mi znać, będę u batiuszki.

Słońce skłaniało się ku zachodowi, gdy wreszcie ośmiu strażników zdecydowało się na obalenie krzyża, zachęceni wódką i obiecaną nagrodą.

Szli przez wieś niepewnym krokiem, śpiewając swą narodową pieśń o Wołdze matuszce, klnąc i wygrażając nieposłusznym chłopom. Uciszyli się dopiero przed mieszkaniem parocha i wachmistrz wszedłszy do pokoju jadalnego meldował:

— Sołdaci postanowili zniszczyć krzyż, jak rozkazał wasze wysokobłagorodie.

— To dobrze... ot chwaty... a ilu ich jest?

— Ośmiu, wasze wysokobłagorodie.

— A tamci dwaj?

— „Strachopudy“, — uśmiechnął się, — idą także, ale z „prygladkoju“. (C. d. n.)

zeła Gorczyńskiego, hr. Władysława Mycielskiego, ks. Pawła Sapiehę i hr. Stanisława Stadnickiego, wybiera się w tym tygodniu do ministra skarbu z protestem.

Oprócz kwestyj rozdziału kontyngentu zajmie się wiec właścicieli gorzelń, zbierający się w Wiedniu dnia 29 b. m., innemi jeszcze kwestyami gorzelnianemi, a przedewszystkiem dwiema: ażeby większą stałość w tych stosunkach podatkowych wprowadzić, gdyż dotychczasowa chwiejność jest dla rolnictwa wielce szkodliwa, drugą zaś kwestyą jest denaturacya spirytusu dla celów przemysłowych, mianowicie dla opalania, oświetlania i ruchu. W tym kierunku znajduje spirytus coraz większe zastosowanie.

Rozwój gorzelnictwa jest dla naszego rolnictwa sprawą tak ważną, że żywa akcya, która się w tej chwili toczy, a która bynajmniej nietylko do samego rozdziału kontyngentu się ogranicza, jest objawem bardzo dodatnim. Zachodzi bowiem obawa, że produkcya cukru z Anglii wypieranego, odbić się może na kraju naszym szkodliwie, gdyż prowincye zachodnie, zmuszone do zredukowania produkcyi cukru, przerzucą się na spirytus. Powinniśmy tedy wyzyskać stan dzisiejszy na to, ażeby grożącej stąd konkurencyi sprostać i przynajmniej na tem polu nie dać się pobić przez prowincye zachodnie, które nas tak w innych działach przemysłu rolniczego, jak w przemyśle fabrycznym wyzyskują i uciskają.

Echa wojenne.

(Flota bałtycka. — Jej stan obecny. — Czy zdolna jest do podróży na daleki wschód? — Sąd wiceadmirała austryackiego Müllera. — Port Artura. — Cholera. — Pożyczka japońska.)

Rosyanie od pewnego czasu nieustannie mówią, że wkrótce uda się na wschód flota bałtycka i że wtedy stan rzeczy na morzu zmieni się na korzyść Rosyi. Otóż dzienniki zagraniczne, przychylne nawet Rosyi, twierdzą, że o rychłem podniesieniu kotwicy przez rosyjską eskadrę bałtycką nie ma nawet mowy. Z nowych pancerników, które, prócz „Osłabii“, mają odejść na daleki wschód, jest tylko gotowy „Car Aleksander III“, który ma rozwinąć flagę admiralską. Resztę, jak „Borodino“ i „Ks. Suworow“, trzeba dopiero uzbroić i umontować, okręt zaś „Orel“, jak to wczoraj doniesiono, został w tajemniczy sposób podziurawiony.

„Flota bałtycka — pisze we „Fremdenblacie“ austryacki wiceadmirał Franciszek Müller — nie posiada wszystkich środków, potrzebnych do dalekiej podróży. Najlepszem wyjściem byłoby, gdyby ta eskadra miała przy sobie odpowiednią liczbę statków transportowych, które zabrałyby potrzebne zapasy i w portach, nie stojących pod przepisami neutralności, zapasy te oddawały flocie. Przejazd przez ocean Indyjski nie będzie łatwy. W miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu szaleje tam straszny południowo-zachodni „monsum“, który wyrzuca fale na wysokość kamienic.

„Znam ten „monsum“ — zły to jest towarzysz. Znam go równie dobrze, jak nieprzyjaciół Rosyan: Japończyków. O jednem zdarzeniu nie zapomnę przez całe życie. W latach 1886 do 1888 przebywałem w Japonii, ażeby studyować tamtejszą marynarkę. Poznałem ogromną powściągliwość żołnierzy, ich osobistą inteligencyę. Przedewszystkiem zaś niezwykłą siłę woli, ażeby przyswoić sobie obce wiadomości. Pewnego dnia zostałem zaproszony przez ówczesnego ministra wojny Ojamę na śniadanie. Mówiliśmy o rozmaitych nowych wynalazkach w marynarce. Przyznać muszę, że byłem zdumiony wobec zamiarów i celów, które miał na myśli minister wojny co do marynarki. Zwracał uwagę na rozmaite dziedziny, które inne państwa naówczas pozostawiały zupełnie poza sferą swych badań. Chciałem się oddalić, gdy minister zatrzymał mnie i rzekł: „Niech pan poczeka, pokażę panu rzecz, którą wręczył mi przed paru dniami pewien oficer“. Powiedziawszy to, wydobył ze skrzyni i pokazał mi model karabinu. W rok potem zaprowadzono go w Austryi, był to karabin Manlichera. Jakiś Japończyk wpadł równocześnie na ten sam pomysł, co obywatel Austryi.

„Kiedy przed niedawnym czasem czytałem o nocnych sztuczkach Japończyków, jak w ciemności pośród najcięższych warunków, pod reflektorami rosyjskiemi, nie znając okolicy, zakładali miny, nazajutrz zwabili nieprzyjaciela i przyprawili go o ciężkie straty, mimowoli pomyśleć musiałem o mojej rozmowie z ministrem japońskim. I przyszła mi na myśl inna jeszcze postać japońska: ówczesny gubernator Formozy. Nie pamiętam nazwiska — mam je w notatkach — ale dziś jeszcze pamiętam wrażenie, jakie na mnie wywarł ten oficer swojemi zdolnościami“.

Przytoczyliśmy cały ustęp powyższy z pewnemi dygresyami od właściwego tematu. Otóż wiceadmirał Müller wyraża się — jak widzimy — bardzo sceptycznie o podróży floty bałtyckiej na daleki wschód.

Tymczasem Japończycy — jak donoszą z Niuczwangu — fortyfikują wzgórza pomiędzy zatokami Talienwan i Kinczu, ustawiają działa szybkostrzelne i wznoszą szańce, ażeby odeprzeć ewentualną wycieczkę Rosyan z Portu Artura. Pewien fachowiec, przybyły z Portu Artura do Moskwy, wyrażał się bardzo niepochlebnie o działalności Aleksiejewa i opisał stosunki w Porcie Artura w nader czarnych barwach. Tylko dzięki bohaterstwu Spiridonowa ma Port Artura światło elektryczne. Aleksiejew nie przewidział wcale wypadku, że Dalny może być zniszczony.

Stanowisko Chińczyków nie daje spokoju Rosyanom. Źródła rosyjskie ciągle donoszą o dwuznacznem zachowaniu się Chin. Do Petersburga nadeszła wielce niepokojąca wiadomość z Pekinu, jakoby generał Ma zajął groźne wobec Rosyi stanowisko. Zachodzi nawet obawa, że przy pomocy Japończyków może wybuchnąć powstanie przeciw dworowi chińskiemu.

Wiadomość ta jest prawdopodobnie przesadzoną, podobnie jak depesze dzienników petersburskich, jakoby w Fenghwangczeng i nad rzeką Jalu wybuchła wśród wojsk japońskich cholera, na którą umiera dziennie po 100 ludzi.

Pożyczka japońska została wreszcie wypuszczoną. Telegram z Tokio donosi, że rząd japoński wydał obligacye dłużne na 100 milionów jenów (240 mil. koron), celem pokrycia kosztów wojennych. Obligacye te, zwrotne po 7 latach, są pięcioprocentowe. Cena emisyjna wynosi 92. Ogólna suma emitowanych już obligacyj wynosi: 100 milionów jenów pożyczki wewnętrznej, zaciągniętej w lutym 1904 roku, 10 milionów funtów szterlingów pożyczki zewnętrznej, emitowanej w maju b. r. w Londynie. Łącznie z obecną pożyczką czyni to 300 milionów jenów (720 mil. koron). Rząd zapewnia, że suma ta wraz z uchwalonemi w marcu b. r. przez parlament podatkami wojennemi wystarcza zupełnie na pokrycie kosztów wojny. Według doniesienia londyńskiego dziennika „Morning Post“, komunikat, wydany przez banki w Tokio, ocenia wydatki na wojnę od chwili jej rozpoczęcia aż do marca roku przyszłego na 410 milionów jenów.

Wystawa w St. Louis.

Zwiedzającym wystawę powszechną w Chicago zdawało się, że pod względem rozmiarów niepodobna już będzie jej przewyższyć, a tymczasem dokazał tego lokalny patryotyzm mieszkańców St Louis. Z wielką emfazą ogłoszono światu, że wystawa ta zajmuje przestrzeń 1240 akrów, gdy największa dotąd wystawa w Chicago z roku 1893 zajmowała zaledwie 633 akry, a paryska 336 akrów. Również pawilony rządowe odznaczają się olbrzymią wielkością, gdyż 13 tych pałaców obejmuje 131 akrów. Wreszcie jako zaletę wystawy w St. Louis uważają mieszkańcy tego miasta, że kosztowała 50 milionów dolarów, gdy chikagowska pochłonęła tylko 27.

Dzisiaj atoli już wszyscy przyznają, że pod innemi względami wystawa w St. Louis ustępuje chikagowskiej. Samo ułożenie ulic ma być niewygodne, a brak cienia przy tropikalnych często upałach, które tam panują, z pewnością nie przyczyni się w miesiącach letnich do podniesienia frekwencyi. Budynki ugrupowane są w kształcie podkowy, której ogniskiem jest wielka, na wzgórzu stojąca hala z kopułą, z dwoma perystylami na skrzydłach i kaskadami z frontu, spływającemi do jeziora. Hala pod względem architektonicznym sprawia dobre wrażenie, a wieczorem przy oświetleniu elektrycznem, gdy kaskady zapłoną wszystkiemi barwami tęczy, widok jest czarujący. Poza halą wznosi się pałac sztuki, przed nią w półkolu przeważna liczba gmachów, pomiędzy któremi pawilon górniczy zwraca na siebie powszechną uwagę swoim modernizmem.

Wszystkie budynki w St. Louis mają drewnianą konstrukcyę i pod tym względem ustępują gmachom wystawy w Chicago, gdzie technicy podziwiali śmiałe konstrukcye żelazne. Wszystkie owe drewniane konstrukcye, zastosowane do olbrzymich wnętrz, wypadły ciężko, zwłaszcza, że musiano im nadać należytą siłę z powodu gwałtownych burz, które tam często panują. Wiązania drewniane sięgają bardzo nisko, często aż do przedmiotów wystawionych, i nużą oko.

Dalszym błędem jest ta okoliczność, że cztery wielkie hale wystawowe nie mogą wywrzeć należytego wrażenia, zostały bowiem pozbawione wszelkiej symetryi w ugrupowaniu przez niefortunne utworzenie wielkich dziedzińców w środku. Całkiem zbytecznie umieszczono właściwy przemysł w rozmaitych budynkach bez logicznej klasyfikacyi: w „Manufacturer building“, w „Varied Industries“ i w „Liberal arts“. Osobne pawilony ogromnych rozmiarów przeznaczone są dla maszyn, dla środków przewozowych, dla elektryczności i górnictwa. Największym budynkiem jest pałac dla rolnictwa, obok którego stoją pawilony dla leśnictwa i ogrodnictwa. Osobne pawilony mają zakłady naukowe i filantropijne, a nowością jest pawilon dla ekonomii społecznej. Wszystkie budynki mają bogate, chociaż nie zawsze estetyczne ozdoby.

Prawdziwą natomiast ozdobą wystawy są budynki rozmaitych państw, które w St. Louis wystąpiły najliczniej. Prócz gmachu rządu związkowego 44 stany wybudowały osobne dla siebie pawilony, pomiędzy któremi znajdują się bardzo zajmujące budowle. Francya wybudowała wierną kopię „Grand Trianonu“ z Wersalu, Anglia zaś wzniosła niesmaczny budynek, przedstawiający ową część londyńskiego pałacu Kensington, która nazywa się „Orangery“. Architekt włoski Taromo wybudował bardzo piękny i swoją lekkością miły pawilon dla rządu włoskiego. Brazylia zaś posiada wspaniały pałac, zbudowany kosztem miliona dolarów. Japonia pomimo wojny wzięła udział w turnieju wszechświatowym i zbudowała na placu wystawy 7 większych budynków i kilka pagod. Wszystko wykończyli robotnicy i budowniczy japońscy w ojczyźnie, ponumerowali składowe części, przewieźli je do St. Louis i tam ustawili owe budynki gotowe znowu japońskiemi wyłącznie siłami. Japonia wystąpiła świetnie i już dzisiaj może mówić o wielkiem powodzeniu. Pawilon chiński równie został gotowy przywieziony do St. Louis i tylko złożony na placu wystawy.

To czem się przechwalają mieszkańcy St. Louis, a mianowicie ogromna rozległość wystawy, jest właśnie wadą jej choćby z tego powodu, że trudno się w niej oryentować i zwiedzanie staje się mozolną podróżą. W dodatku drogi milowej długości, pozbawione cienia, znajdują się jeszcze w złym stanie, mimo że 30.000 robotników pracuje nad ich zrównaniem. Nie lepiej wyglądają wnętrza pawilonów. Prócz niemieckiego i japońskiego, tudzież austryackiego oddziału w pałacu przemysłowym, wszystko zresztą jest jeszcze nie wykończone. Stosy zamkniętych skrzyń, całe pociągi niewyładowanych wozów kolejowych czekają na ręce ludzkie. A praca idzie powoli, chociaż rzemieślnicy zwyczajni pobierają 4 korony za godzinę roboty.

Możnaby słuszny zarzut uczynić kierownictwu wystawy za opieszałość, ale przedewszystkiem trzeba zapytać, dlaczego prasa amerykańska z dziwną co najmniej pewnością siebie już przed otwarciem wystawy głosiła, jakoby „Worlds Fair“ był gotow „90 procentach“. A tymczasem kolej wystawowa, tak potrzebna z powodu ogromnej przestrzeni, jeszcze nie została w zupełności oddaną do użytku publiczności, potrzebną jest bowiem do przewozu przedmiotów wystawowych.

O powodach takiego spóźnienia się z wykończeniem wystawy nie ma potrzeby rozpisywać się, ale niektóre zajmujące szczegóły należy podnieść. I tak sprawy celne załatwiano wedle systemu „red tape“, to jest z nadzwyczajną formalistyką i powolnością. Dalej rzecz w Ameryce niezwykła, a jednak prawdziwa: stosunki ruchu kolejach, wiodących do St. Louis, urągają wszelkiej krytyce. A wreszcie robotnicy, korzystając ze sposobności, wygórowanemi żądaniami często udaremniali pracę. Potężna organizacya robotników „Labour Union“, rozszerzona po całych Stanach Zjednoczonych, zażądała od przedsiębiorców, inżynierów i budowniczych, ażeby zatrudniali wyłącznie robotników, należących do owej organizacyi. Gdy przedsiębiorcy wzbraniali się, robotnicy unijni odpowiadali strejkiem, przez co prace nieustannie opóźniały się.

Kronika.

Kraków, 25 maja.

Budżet miasta Krakowa. Na wtorek, środę i czwartek bieżącego tygodnia zapowiedziane były posiedzenia Rady miejskiej, celem dalszych obrad nad projektem budżetu na rok 1904. Tymczasem posiedzenia te zostały odwołane, a zamiast nich, obradować zaczęła na nowo komisya budżetowa. — Wczoraj odbyło się pierwsze takie posiedzenie komisyi pod przewodnictwem prezydenta Friedleina, na którem rozpatrywano projekt podatku gminnego od większych spadków, na rzecz miejskiego funduszu ubogich. Projekt ten, uchwalony wczoraj w zasadzie, wzorowany być ma na ustawach, obowiązujących takich podatków w Wiedniu, Pradze, Gracu i innych miastach. Jutro dalszy ciąg posiedzenia komisyi budżetowej, w przyszłym tygodniu zaś posiedzenia pełnej Rady miasta nad budżetem.

Wiadomości osobiste. Naczelny redaktor „N. Reformy“, M. Konopiński, bawi we Lwowie.

Wycieczki w Krakowie. W uzupełnieniu wczorajszego opisu wycieczek, bawiących w Krakowie przez Zielone święta, zaznaczamy, że bawiąca w Krakowie młodzież II szkoły realnej ze Lwowa złożyła u stóp pomnika Mickiewicza wieniec wawrzynowy z błękitnemi wstęgami i napisem: „Twórcy „Ody do młodości“ — polska młodzież II szkoły realnej ze Lwowa“. Również w katedrze na grobie Tadeusza Kościuszki pozostawili uczestnicy wycieczki wieniec z szarfami o barwach narodowych i napisem: „Bohaterowi z pod Racławic — najmłodsi“. Do Lwowa wyjechała młodzież z powrotem w niedzielę o godz. 11 wieczór, żegnana przez delegatów krakowskiej młodzieży, z orkiestrą gimnazyum św. Jacka na czele.

Wieczór Ślązaków w Eleuteryi. W stowarzyszeniu Eleuterya, przyjmującem z serdeczną gościnnością rodaków naszych z Górnego Śląska, odbył się w niedzielę wieczorek patryotyczny ku upamiętnieniu tej chwili. Po przyjęciu i kolacyi, urządzonej dla gości kosztem Towarzystwa w lokalu „Eleuteryi“, wygłosił odczyt akademik Szczęsny Turowski „O wpływie wstrzemięźliwości na odrodzenie moralne i ekonomiczne narodu“, oraz o potrzebie łączności wszystkich Polaków pod trzema zaborami i wszystkich warstw społecznych w każdym poszczególnym zaborze. Zachęcając do wytrwania w rozpoczętej pracy pomimo prześladowań i ucisku, prelegent w barwnych słowach zarysował stan naszego dorobku i wykazywał, jak po latach orężnych walk przyszedł obecnie czas na walkę ekonomiczną — walkę o kulturę i o byt narodowy.

Następnie przemawiało kilkunastu górników śląskich z Zabrza, Gliwic i Rybnika, oraz kilku członków stowarzyszenia „Eleuteryi“ z Krakowa. Goście śląscy skreślili w prostych ale szczerych słowach ten okres, kiedy prześladowani odrodzili się narodowo i poczuli się zespoleni z całą gnębioną naszą Ojczyzną. Po wyrażeniu serdecznych podziękowań członkom Eleuteryi za trudy, goście śląscy odprowadzeni zostali na spoczynek do swoich kwater. Wieczorek miał charakter towarzyski, serdeczny i miły, odpowiadający atmosferze rodzinnej tam panującej.

Bankiet. W uzupełnieniu naszego sprawozdania ze zjazdu członków Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w Krakowie, zaznaczamy, że bankiet, urządzony dla uczestników tego zjazdu odbył się w niedzielę w salach Resursy urzędniczej. Prezes Kalina wzniósł toast na cześć cesarza, prof. Karbowiak na cześć Rady szkolnej krajowej w ręce obecnego członka prof. dra Jordana, dyrektor Kulczyński na cześć Akademii umiejętności, ks. prof. Pawlicki w toaście wypowiedzianym częścią po polsku, częścią po łacinie, pił na pomyślność członków honorowych Towarzystwa w ręce prof. dra Jordana — szereg toastów zakończył prof. Morawski bardzo pięknem „Kochajmy się!“ Uczta przeciągnęła się do północy.

Poświęcenie zakładu przemysłowego. Wczoraj odbyło się wobec licznego grona zaproszonych przemysłowców i obywateli miasta Krakowa oraz Zwierzyńca uroczyste poświęcenie nowej dystylarni wódek p. Romana Marczyńskiego na Zwierzyńcu w tak zwanym dworcu królewskim. Nowy zakład urządzony postępowo według najnowszych ulepszeń technicznych, przedstawia się okazale i zamierza rozwinąć produkcyę wódek krajowych zdrowotnych a temsamem wyrugować obce zalewające nas liczne szkodliwe dla zdrowia fabrykaty. P. Marczyński, Poznańczyk, jest w swoim zawodzie fachowcem. Wykształciwszy się w fabrykacyi wódek w najsłynniejszych w Polsce zakładach gdańskich, wprowadza metodę tej wzorowej fabrykacyi do swych wyrobów, które niewątpliwie w krótkim czasie zdobędą sobie uznanie konsumentów Krakowa i okolicy.

Po poświęceniu zakładu podejmowali pp. Marczyńscy gościnnie zaproszonych gości w odnowionych salach „dworca zwierzynieckiego“, w którym po długich latach opustoszenia zawrze na nowo życie przemysłowe. Obecny w gronie zaproszonych fotograf i właściciel zakładu cynkograficznego p. T. Jabłoński dokonał zdjęcia grupy uczestników uroczystości.

Nowemu zakładowi zasyłamy życzenia najlepszego powodzenia.

Przedstawienie operowe na dochód bezpłatnych wypożyczalni książek Towarzystwa Szkoły ludowej odbędzie się w poniedziałek dnia 30 b. m. w teatrze miejskim. Na przedstawienie złożą się „Janek“ Żeleńskiego (akt I), „Traviata“ (akt I), „Halka“ (akt 2) oraz operetka w 1 akcie Offenbacha p. t.: „Wesele przy latarniach“.

Abonament na operetkę. Dyrekcya operetki lwowskiej donosi, iż abonament na loże, fotele i krzesła pierwszorzędne na 50 przedstawień operetki w teatrze miejskim w Krakowie nabywać można po znacznie zniżonych cenach, począwszy od dnia dzisiejszego w kasie zamawiań F. A. Grigara (Rynek główny l. 44, telefon nr 368).

Zakończenie roku szkolnego dla uczniów piekarskich na kursie zawodowym odbędzie się z wystawą prac piśmiennych dnia 29 maja o godzinie 12 w południe w lokalu stowarzyszenia „Związku czeladników piekarskich“ (ulica Krupnicza L. 3)..

Z Towarzystwa ogrodniczego. Zwyczajne miesięczne posiedzenie członków Towarzystwa odbędzie się, nie jak pierwotnie naznaczono 1 czerwca, lecz dopiero we środę 15 czerwca wraz z walnem zgromadzeniem, na którem będzie przedłożone sprawozdanie z czynności za r. 1903.

Przypominamy, że walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego odbędzie się w piątek, dnia 27 b. m. o godzinie 5 po południu w sali posiedzeń Rady miasta.

Krakowskim germanizatorem jest niejaki „Isidor Meth — Obst-, Südfrüchten- und Speise-Schwämme Export, Krakau, Stefansplatz“. — O ile wiemy, w Krakowie niema „Stefansplatzu“, tylko plac Szczepański — więc p. Izydor Meth może przenieść się z nad Wisły nad Dunaj, a wtedy jego niemiecka firma będzie zupełnie na miejscu — u nas nie!..

Sprostowanie notatki policyjnej. W Nrze 85 naszego dziennika podaliśmy pod tytułem „Z kroniki policyjnej“ wiadomość o aresztowaniu niejakiego Sterna, za wyłudzanie pieniędzy, czego się miał dopuszczać wraz z wspólnikami swymi: Grossem i Rafałem Drillichem, który miał umknąć przed odpowiedzialnością karną. Odnośnie do tej notatki, opartej na raporcie policyjnym, p. Rafał Drillich, zastępca jednej z fabryk maszyn, zamieszkały w Podgórzu, prosi nas o zaznaczenie, że żadnego Grossa ani Sterna nie zna, nigdy z Podgórza nie wyjeżdżał, a nazwisko jego w sprawę tę wmięszał przez zawiść zięć jego Leopold Keppler.

Przygoda p. Mokłowskiego w Przemyślu. Znany architekt lwowski, p. Kazimierz Mokłowski, bawił przez Zielone Święta w Przemyślu na zjeździe konserwatorów. Spotkała go tam niemiła przygoda. W niedzielę po południu, wśród największego ruchu na ulicach, p. Mokłowski przystanął sobie w rynku i począł rysować szkic z jednej stylowej kamienicy. Zanim jednak zrobił kilka kresek, policyant, przypuszczając widocznie, że to jakiś szpieg rosyjski, aresztował go. W policyi przed komisarzem nie pomogły tłómaczenia, ani interwencya adwokata dra Scheinbacha. Dopiero po zawiadomieniu władz wojskowych, iż przyaresztowano „niebezpiecznego szpiega“, po przeprowadzeniu osobistej rewizyi, zbadaniu znalezionych rysunków przy aresztowanym, zatrzymaniu ich do chemicznego zbadania (!) i spisaniu protokołów, puszczono p. Mokłowskiego z tem zastrzeżeniem, aby się na drugi dzień zjawił, celem spisania dalszych protokołów.

Z Oświęcima pisze nam p. Natan Korn, odnośnie do podanej przez nas o nim w nr. 113 wiadomości, że nie ogłasza koncertów, przez siebie urządzanych, wyłącznie w języku niemieckim, lecz rozlepia plakaty w języku polskim i niemieckim, w tym drugim także ze względu na urzędników kolejowych i cłowych niemieckiej narodowości. P. Natan Korn stanowczo zaprzecza przy tej sposobności, jako miał zamiar szerzyć w ten sposób germanizacyę. Przyjmując to oświadczenie do wiadomości, sądzimy, że gdyby p. Korn ogłaszał koncerty wyłącznie w języku polskim, to urzędnicy kolejowi i cłowi z pewnością na tyle umieją po polsku, że treść plakatu zrozumieliby i przyszliby mimo to na koncert.

Morderstwo w karczmie. Z Ropczyc donoszą nam, że wczoraj wieczór zamordowano tam w jednej z podmiejskich karczem dwie żydówki w celach rabunku. Sprawcy dotychczas niewyśledzeni.

W Rawie Ruskiej odbyło się przed kilku dniami otwarcie bezpłatnej wypożyczalni książek, którą urządziło tamtejsze Koło Towarzystwa Szkoły ludowej.

Tyfus plamisty w Galicyi. Ostatnie sprawozdanie urzędowe wykazuje od 10 do 16 bm. nowych 140 wypadków.

Straszne samobójstwo. Z Pruchnika donoszą: Dnia 21 bm. odebrał sobie życie wystrzałem dynamitowym o godz. 2 popołudniu inżynier Łoszczewski w fabryce wapna hydraulicznego we wsi Węgierce. Nabój prawdopodobnie wziął do ust, gdyż głowa została urwana od tułowia i rozerwana na drobne kawałki.

Urlopy urzędników. Ministerstwo sprawiedliwości wydało 4 b. m. następujące rozporządzenie: Urzędnikom kancelaryi sądowej, urzędów depozytów sądowych i departamentów rachunkowych XI i X klasy rangi, należy udzielić urlopu na dwa tygodnie, a od roku, w którym kończą 25 rok służby policzalnej do emerytury, na 3 tygodnie, podczas gdy urzędnikom tych kategoryj w rangach wyższych należy udzielić urlopu na 3 tygodnie, a od roku, w którym kończą 30 rok służby policzalnej do emerytury, na 4 tygodnie.

Więźniowie chorzy na gruźlicę. Jak donosi urzędowa „Wiener Abendpost“, ministerstwo sprawiedliwości wydało obszerne rozporządzenie w sprawie izolowania więźniów, cierpiących na gruźlicę. Rozporządzenie w tej sprawie zostało wysłanem do prezydentów sądów krajowych i do nadprokuratoryj. Ma ono na celu skuteczne zwalczanie gruźlicy w zakładach więziennych.

Zmarli.

Dr Leon Nencki, brat znakomitego uczonego ś. p. dra Marcelego Nenckiego, zasłużony chemik, wiceprezes warszawskiego Towarzystwa hygienicznego, zmarł w Warszawie przeżywszy lat 58.

Ze świata.

Z Przybramu. Czytelnia polska akademików górniczych w Przybramie dokonała wyborów do swego wydziału. Wybrani zostali pp.: Hanasiewicz przewodniczącym, Milde sekretarzem, Mach skarbnikiem, Wołoszyński bibliotekarzem, Gwiazdonik zawiad. lokalu. Do kółka Bratniej pomocy pp.: Zieliński przewodniczącym, Karukowski skarbnikiem, Dawidowski sekretarzem. Do kółka szermierzy p. Milde zawiadowcą. Do komisyi szkontrującej pp.: Zieliński i Małota.

Aleksander Puzyrewski, generał-lejtnant wojsk rosyjskich i członek rady państwa, zmarł nagle w Warszawie, wskutek ataku sercowego, przeżywszy lat 59.

Ś. p. Puzyrewski uchodził za jednego z najzdolniejszych generałów armii rosyjskiej. Był autorem kilku bardzo wysoko cenionych w kołach fachowych dzieł strategicznych, z których najgłośniejszem była „Wojna polsko-rosyjska w r. 1830“. Książka ta doczekała się przekładu na kilka języków europejskich, między innymi na język polski. Generał Puzyrewski w kołach urzędowych rosyjskich uważany był za „męża przyszłości“, wymieniano go nawet jako upatrzonego kandydata na generał-gubernatora w Warszawie. Zdaje się, że ta opinia naraziła go na niechęć Czertkowa, który spowodował swoim wpływem przeniesienie Puzyrewskiego do Petersburga na stanowisko członka rady państwa. W stosunku do Polaków gen. Puzyrewski nie występował wrogo, lecz zachowywał się z bezstronnością. Jako dowodzący korpusem warszawskim cieszył się szczerą sympatyą w sferach wojskowych.

Ś. p. Puzyrewski przybył przed tygodniem z Petersburga do Warszawy, skąd miał się udać na kilkomiesięczną kuracyę zagranicę. Pogrzeb odbędzie się we czwartek w Warszawie.

Łapownictwo rosyjskie. Z Sosnowca piszą nam: Piętnaście miesięcy zaledwie upłynęło od chwili, gdy w Sosnowcu przemienionym na miasto, został urządzony i otwarty magistrat, a już w tak krótkim stosunkowo czasie wydalono z niego aż 8 urzędników. Oto nazwiska oddalonych: Ton, Matfiejen, Górski, Kościukiewicz, Szmaglewski, Skowroński, Gawryłow i Dymitriew. Oddaleni oni zostali za to, że działali ze szkodą swojego przełożonego p. Sofronowa, albowiem nie chcieli mu płacić takiej daniny, jaką w sąsiedniej gminie wiejskiej płacą pomocnicy pisarza gminnego swojemu szefowi — pisarzowi gminnemu, każdy ze swojej sekcyi, od 20 do 40 rubli miesięcznie. Tegosamego wymagał i p. Sofronow od podwładnych mu urzędników, gdyż chciałby w jak najprędszym czasie, dopóki jeszcze gubernatorem jest p. Miller, dziesięciokrotnie powetować sumę 10.000 rubli, jaką podobno, jak sam głosi, zmuszony był zapłacić za nadanie mu posady prezydenta.

Nic więc dziwnego, że taki p. Sofronow, pomimo swej zupełnej nieznajomości przepisów prawa i zaniedbywania swych obowiązków, trzyma się na swojej posadzie, nie bacząc na ciągłe skargi i narzekania mieszkańców i podwładnych mu urzędników. Wymaga on zaś jawnie i otwarcie, bez wszelkiego krępowania się, zapłaty za wszelkie czynności, nawet takie, za które żadnej zgoła zapłaty brać mu nie wolno. Nie do uwierzenia, a jednakże faktem jest, że p. Sofronow za spisanie aktu urodzenia, śmierci i małżeństwa, za co należy się zapłata najwyżej po 45 kop. za akt, wymaga zapłaty po rubli 5 do 10 i więcej, i są tacy, co tyle płacą, nie chcąc mu się narażać. Wobec tego wielu miejscowych mieszkańców woli o urodzeniu dziecka meldować w sąsiednim Będzinie, gdyż tamtejszy burmistrz, lubo także ma zaostrzony apetyt na łapówki, nieco mniej jest wymagającym.

Kilka lat temu, kiedy jeden z urzędników za to, że przyjmował dobrowolnie dawane mu wynagrodzenie większe, aniżeli te, jakie są taksą wyznaczone za spisywanie aktów urodzenia, śmierci i małżeństw, został oddany pod sąd. Ale ten urzędnik był Polakiem i wcale nie chciał, bo i nie miał z czego dawać p. gubernatorowi łapówek. — Jest to dowód, że na urzędach trzymani są tylko tacy urzędnicy, którzy dobrze obdzierają mieszkańców i łupami dzielą się ze swymi zwierzchnikami. Tacy panowie, jak Sofronow i jemu podobni, pomimo tego, że mieszkańców bez miłosierdzia obdzierają, są bardzo dobrze zapisani u władzy i nagradzani awansami i orderami, bo to są przecież ludzie politycznie lojalni.

„Ostmarkenzulage“ — przedmiotem procesu. Majster stolarski Jur, zamieszkały w Czarnkowie w Poznańskiem, zasądzony został przez sąd ławniczy tamtejszy na 7 dni więzienia i koszta za to, że urzędnikowi pocztowemu życzył „Ostmarkenzulagi“, gdy mu tenże nazbyt energicznie przy nadawaniu listu z polskim adresem jął wykładać, że znajduje się w Prusach a nie w Polsce i t. p. Jur założył apelacyę do sądu ziemiańskiego w Pile, a ta zniosła karę więzienia i zasądziła p. Jura tylko na 50 marek kary i koszta.

Zjazd prawników czeskich. W Pradze otwarty został w niedzielę w sali Muzeum zjazd prawników czeskich. Zagaił go marszałek krajowy ks. Lobkowitz, poczem imieniem inicyatorów zjazdu zabrał głos nestor prawników austryackich prof. Antoni Randa. Po prezydencie sądu wyższego Wesselym, który witał zjazd imieniem prezydenta Koerbera, przemawiali delegaci, wśród nich zaś reprezentant uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii umiejętności, prof. Fryderyk Zoll, senior. Przemówienie polskiego uczonego przerywano okrzykami „wyborne“, a nagrodzono je hucznemi oklaskami. Lwowski uniwersytet reprezentował prof. Głąbiński, Rusinów adwokat Lewicki ze Lwowa, Rosyan docent Popow z Charkowa. Są także obecni rektor uniwersytetu z Sofii i prof. z Zagrzebia. Polacy doznają od czeskich gospodarzy nadzwyczajnej gościnności, a profesor Zoll, członek praskiej Akademii umiejętności, jest przedmiotem wyróżniającej z ich strony uprzejmności. Po odczycie profesora Brafa zjazd podzielił się na 4 sekcye. Wieczorem w sali na Zofince odbyła się uczta, w której wzięło udział 400 osób.

Obraza czci. Z Wiednia telegrafują: Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa o obrazę czci, wytoczona przez berlińskie Towarzystwo asekuracyjne „Victoria“ swemu zastępcy w Austryi, Ernestowi Salomonowi Agajowi, który w osobnej broszurze ciężkie poczynił zarzuty przeciw zaprowadzonemu przez Towarzystwo systemowi ubezpieczeń ludowych. Oskarżony oświadczył, że nie poczuwa się do winy i przeprowadzi dowód prawdy.

Gwałtowne burze panowały podczas Zielonych Świąt w całej Styryi, a równocześnie ulewne deszcze nawiedziły znaczną przestrzeń kraju, zrządziwszy ogromne szkody. W północnych Włoszech również srożyła się burza. Pomiędzy Padwą a Treviso orkan poczynił straszne spustoszenie. W Campo San Pierro zburzył orkan 20 domów i zniszczył doszczętnie zasiewy w okolicy. Trzydzieści osób odniosło rany, a jedno dziecko zostało zabite. W Breganziol zawaliło się również kilka domów. W Wenecyi była również burza, nie zrządziła jednakże szkody. Adryatyk był wzburzony i fale rozhukane utrudniały żeglugę.

Oszustwa z kaucyami. Feliks Dörfler, pochodzący z Galicyi, były „redaktor“ czasopisma dla żandarmeryi, został w Wiedniu uwięziony, policya bowiem tamtejsza podejrzywa go o oszustwa z kaucyami. Dörfler w dziennikach wiedeńskich ogłaszał, że potrzebuje „pomocników z kaucyami“. Policya wiedeńska zwróciła się po informacye do policyi krakowskiej, która odpowiedziała, że Dörfler umknął z Krakowa po sprzeniewierzeniu kaucyj na kwotę 1800 koron i wezwała władze wiedeńskie, ażeby go uwięziły.

Morderstwo. We Floridsdorfie pod Wiedniem zamordowano niejaką Almę Faror, liczącą 58 lat, w celach rabunku. Sprawcy dotąd nie ujęto.

Wypadek na kolei. Na linii kolejowej Jabłonna-Liberec, koło stacyi Tiefenbach, zderzył się pociąg osobowy z pustym pociągiem mięszanym. Czternastu podróżnych odniosło lekkie rany. Z pociągu mięszanego zostały zdruzgotane dwa wozy towarowe i dwa osobowe, a hamowniczy został rzucony

na plant kolejowy, nie odnoszące znaczniejszych uszkodzeń ciała.

Mierzenie chyżości pociągu. Królewska dyrekcya kolei ulicznych w Szczecinie podaje swym organom podwładnym w specyalnym okólniku bardzo prosty sposób mierzenia chyżości biegnącego pociągu. Należy mianowicie liczbę 720 podzielić przez liczbę sekund, w których pociąg przebiega 200 m. (2 kamienie hektometrowe), a iloraz przedstawia chyżość w kilometrach na godzinę. N. p. przestrzeń między markami 30·5—30·7 przebiegł pociąg w 16 sekundach, to chyżość jego będzie 45 km na godzinę. Rzecz prosta, że można otrzymać tensam wynik, dzieląc liczbę 360 przez czas jazdy na odległości 100-metrowej. Doświadczenie to polecamy każdemu podróżnemu, nudzącemu się w wagonie w czasie jazdy koleją. *(A. K.)*

Przewóz złota. Do Cherbourga, portu francuskiego, zawinął przedwczoraj niemiecki okręt pocztowy „Cesarz Wilhelm II“ i przywiózł w kilkudziesięciu beczułkach 42 miliony franków złotem, jako pierwszą ratę odszkodowania, które rząd Stanów Zjednoczonych zobowiązał się za przejęcie budowy kanału panamskiego wypłacić byłemu francuskiemu Towarzystwu panamskiemu. Złoto w opancerzonym wozie przewieziono na dworzec i umieszczono w wagonie, w którym zajęło miejsce kilku urzędników policyi i uzbrojonych policyantów. Następnie wagon został z zewnątrz zamknięty i przyczepiony do pociągu, który odszedł do Paryża. Tam zaś pod silną eskortą przewieziono złoto z dworca do Banku francuskiego.

Fonograf w tramwaju. Najnowszym dodatkiem do tramwajów miejskich w Berlinie, jest wprowadzenie fonografu, wywołującego stacye. Jest on umieszczony na suficie wozu i zwrócony otworem lejka na dół. Na 30—40 metrów przed stacyą fonograf głośno wywołuje nazwę stacyi. Drugą nowością jest wprowadzenie wagonów, gdzie niema biletów, usiąść zaś można tylko wtedy, gdy się wrzuci do otworu odpowiednią kwotę, ponieważ wtenczas siedzenie się opuszcza, a miejsc stojących niema wcale. Funkcya konduktora polega tylko na tem, że zmienia pieniądze i uważa, aby wszyscy siedzieli.

Bezpośrednia komunikacya telegraficzna pomiędzy Manchestrem a Teheranem została obecnie urządzona przez indo-europejskie Towarzystwo telegraficzne, którego linie idą z Anglii, przez Niemcy i Rosyę do Persyi, a stamtąd do Indyj. Przy próbach telegrafowania bezpośredniego (bez przejmowania depesz na pośrednich stacyach) pomiędzy Manchestrem i Teheranem zdołano przesłać 149 słów w przeciągu ośmiu minut.

Bakcyl dyzenteryi. Londyński „Daily Express“ donosi z Colombo: Dr Castellani twierdzi, iż odkrył bakcyla dyzenteryi.

Odznaczenie. Cesarz nadał dyrektorowi pierwszej szkoły realnej w Krakowie, drowi Ignacemu Petelenzowi, tytuł radcy rządowego, z uwolnieniem od taksy.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszych inżynierów: Leona Bałtarowicza z Zaleszczyk do Nowego Sącza, Władysława Kostkiewicza z Jasła do Zaleszczyk i Eustachego Panenkę z Jarosławia do Przemyśla; inżynierów: Zygmunta Sobolewskiego z Kołomyi do Jarosławia, Karola Gerstingera ze Stryja do Bochni i Juliana Paara ze Stanisławowa do Lwowa; adjunktów budownictwa: Alfreda Konopkę z Kałusza do Lwowa i Antoniego Nowakowskiego ze Lwowa do Kołomyi; tudzież praktykanta budownictwa Adolfa Schneidera ze Lwowa do Stryja.

Inwalidzi z patentem, którzy w latach 1848 i 849 brali udział w wojennych wyprawach, a dotąd nie pobierają zapomogi z funduszu prowincyonalnego, mogą podania, udokumentowane świadectwem ubóstwa i książeczką pobytu, wnosić do końca czerwca b. r. do komendy uzupełniającej.

Składki na Wawel. D. 9 kwietnia odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 165 K — h, która złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd zebranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 122.835 K 88 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach wspomniano, wydzielone zostaje ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.358 K 8 h, pozostaje zatem 103.577 K 88 h, z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu, lecz tylko wtedy, gdy zamek w swojem obrębie [illegible], i na pomieszczenie Muzeum Narodowego przeznaczonym będzie.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu pani Ulanowskiej przy ul. Garncarskiej 1 in dnia 28 b m między godziną 4 a 6 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich nie znajdowała się ani jedna moneta.

Składki. Dla chorej nauczycielki złożyła p. M. Münnichowa z Wiednia 4 K. A. G. 2 K.

Repertoar Teatru krakowskiego.
We czwartek: „Flirt“.
W sobotę: „Siostry bliźnie“, komedya Fuldy.

Z kalendarza. We czwartek 26 maja: Filipa Nereusza w. i Eleuterego; w piątek 27 maja: Bedy w. d. k. i Jana p. m.; w sobotę 28 maja: Augustyna Kant i Emia.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24 maja termometr podnosił się od 7·8 do 12·8 C.; barometr podnosił się. Dnia 25 maja o godzinie 7 rano stan barometru 749 mm, termometru 8·8 C.; wiatr północny.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 25 maja: pogoda.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Przedstawienie operowe. Urządzone przez prof. Marso w teatrze naszym siłami uczniów i uczennic jego szkoły śpiewu wczoraj przedstawienie, ma ustaloną opinię i cieszy się powodzeniem. Wczorajsze trzecie już z rzędu przedstawienie, z którego dochód przeznaczony był na stypendyum dla biednych uczniów krakowskiego konserwatoryum, przyniosło program bardzo interesujący. Rozpoczął je pierwszy akt z opery Żeleńskiego „Janek“, w którym popisywała się z powodzeniem p. Chrapkowska w partyi Brouki i p. Łowczyński jako Janek. Oboje wykonawcy znani już dobrze z częstych estradowych występów, wywiązali się z zadania bardzo szczęśliwie i wykazali postępy w rozwoju techniki wokalnej i rozszerzenie woluminu głosowego. Zwłaszcza budził zainteresowanie popis p. Łowczyńskiego, który rozporządza materyałem doskonale już wyrobionym, a ruszał się po scenie ze swobodą rutynowanego artysty.

We wstępie do „Traviaty“ nader sympatyczne wrażenie wywołał występ p. Drozdowskiej i p. Walewskiego. Aczkolwiek obojgu młodym wykonawcom nie dostaje jeszcze sił i rutyny do pokonania wszystkich trudności, jakie nastręczają efektowne arye Violetty i Alfreda, to przecież [illegible] szczere zainteresowanie. P. Drozdowska rozwinęła w traktowaniu partyi wiele wdzięku i muzykalnego poczucia, a choć niewyrobiony głos i maleńka koloratura nie zupełnie starczą do opanowania partyi, śpiew jej miał wiele cech artyzmu i zapowiada talent szczery i zasługujący na troskliwe pielęgnowanie. — P. Walewski rozporządza ładnym głosem, którego jednakże nie umie jeszcze z pełną używać swobodą, wynagradzając te usterki szczerością i wdziękiem w szczegółach interpretacyi.

Drugi akt „Halki“, którym zakończono wieczór, przyniósł bardzo zajmujący występ p. Rechtówny, która w gronie uczennic p. Marso posiada głos najładniejszy i najwięcej swobody w używaniu tegoż. Arya „Gdyby rannem słonkiem“ wypadła w interpretacyi młodej śpiewaczki bardzo ładnie i zjednała jej oklaski. Gdyby nie pewne trudności wymowy i dykcya nie dość w śpiewie wyraźna, popis ten nazwaćby można zupełnie artystycznym. W innych drobnych partyach z niemniejszą starannością wywiązali się z zadania pp. Jaworzyński, Kłobukowski, Skliczyński i Zakrzewski.

Przedstawienie miało we wszystkich szczegółach cechę starannego przygotowania, świadczącego o zabiegliwości prof. Marso, a choć nie mogło stać na wyżynie wymagań operowych, świadczyło o godnych uznania usiłowaniach i rzetelnych postępach młodej drużyny śpiewaczej. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 24-go maja. Płacono za 100 klg. neto: Pszenica biała od 18·10 do 18·50. Pszenica czerwona i żółta od 17·80 do 18·40. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·80 do 14·20. Żyto węgierskie od 15·40 do 15·70. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 12·80 do 13·40. Owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 13·80. Groch od 14·50 do 24·—. Tatarka od 14·— do 15·40. Proso od 10·50 do 12·—. Fasola od 18·60 do 26·—. Jagły od 22·— do 28·—. Siano od 5·60 do 7·20. Słoma od 4·40 do 4·80. Koniczyna od 8·40 do 8·80. Ziemniaki za hektolitr od 4·— do 5·20. Jaja za kopę od 2·40 do 3·—. Masła za 1 klg. od 2·— do 2·20. Masła za garniec od 7·— do 8·—. Spirytus na 95 Tralesa za hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75 Tralesa od —·— do 15·—. Kukurydza za 100 klg od 13·— do 13·6. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od 11·— do 11·50.

Budapeszt, 20 maja. Pszenica na kwiecień 8·42 do 8·45. Pszenica na październik 8·80 do 8·81. Żyto na kwiecień —·— do —·—. Żyto na październik 6·79 do 6·81. Owies na kwiecień 6·45 do 6·48. Owies na październik 5·72 do 5·73. Kukurydza na maj 5·10 do 5.16. Kukurydza na lipiec 5·22 do 5·23. Rzepak na sierpień 10·90 do 11·00.

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, usposobienie bez ochoty; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 25 maja.

Nowe kliniki w uniwersytecie lwowskim. Z początkiem roku szkolnego 1905/6 otwarte zostaną w uniwersytecie lwowskim dwie nowe kliniki, mianowicie psychiatryczna i laryngologiczna (ostatnia proponowana na 50 łóżek, t. j. o 20 więcej, niźli wiedeńska). Z powodu, że wznieść się mający na na ten cel budynek w oznaczonym czasie ukończonym jeszcze nie będzie, nowo-aktywowane kliniki pomieszczone zostaną prowizorycznie w lokalnościach szpitala powszechnego. Profesorowie dr Łukasiewicz i dr Machek wyrazili życzenie, aby równocześnie kliniki dermatologiczna i okulistyczna przeniesione zostały z budynku szpitalnego do nowego budynku, dla nowych klinik projektowanego. Umowę między rządem a Wydziałem krajowym co do udziałów w kosztach budowy przeprowadzić ma delegat ministerstwa oświaty.

Na strzelnicy lwowskiej odbyła się w poniedziałek tradycyjna uroczystość detronizacyi króla kurkowego, którym w roku ubiegłym był p. Józef Neumann, poczem rozpoczęło się strzelanie królewskie, które trwać będzie do dnia 30 b. m., a d. 2 czerwca nastąpi obwołanie nowego króla kurkowego.

Stowarzyszenie kandydatów adwokatury zawiązano we Lwowie. Prezesem wybrano dra Stanisława Grzesika.

Niefortunne doświadczenia Roentgenowskie. W sporze b. służącego kliniki Pelczarskiego przeciw drowi Rydygierowi (młodszemu) o odszkodowanie z powodu czynionych na nim doświadczeń roentgenowskich, skazał sąd dra Rydygiera, po przeprowadzonej rozprawie, na zapłacenie poszkodowanemu 5.000 koron tytułem odszokodowania, 143 koron tytułem zwrotu zarobków za czas od d. 8 stycznia do 15 listopada 1903 r., 153 koron tytułem rat alimentacyjnych za czas od 16 listopada do 31 grudnia 1903 r. Za czas od 1 stycznia do 24 lipca b. r. winien dr Rydygier płacić po 45 koron miesięcznie. Koszta procesu ponieść ma dr Rydygier.

Dom własny postanowiła zbudować sobie lwowska ochotnicza straż ogniowa „Sokół“. Projektowany dom ma mieścić lokale dla towarzystwa i pogotowia ogniowego. Ponieważ lwowska straż ochotnicza przy pożarach posługuje się sikawkami i przyrządami miejskiemi, zamiarem inicyatorów tej akcyi jest wyposażenie pogotowia ochotniczego także we własne przybory i aparaty ratunkowe i sikawkę.

Studenci techniki lwowskiej wraz z kilku profesorami wyjechali na wystawę spirytusową do Wiednia.

Nowe stronnictwo. Jak już donieśliśmy, zawiązało się we Lwowie nowe stronnictwo katolicko-narodowe. Stronnictwo utworzyło stowarzyszenie pod nazwą „Związek katolicko-społeczny“. Prezesem został wybrany poseł sejmowy p. Tadeusz Cieński, zastępcami prof. Thullie ze Lwowa i prof. Rostworowski z Krakowa.

Czarna ospa pojawiła się we Lwowie. Zapadł na tę zaraźliwą chorobę sędzia dr Raabe, zamieszkały przy ulicy Sykstuskiej L. 16. Fizykat miejski zarządził wszelkie wskazane środki ostrożności, ponadto na kamienicy przybito tablicę ostrzegającą.

Aresztowanie fałszerza. Przed kilku dniami odstawiono do więzienia Franciszka Pniaczka vel Kalinowskiego pod zarzutem fałszowania dokumentów szlacheckich. Kalinowski był dawniej urzędnikiem krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i wtedy jeszcze skazano go za defraudacye na więzienie. W ostatnich zaś czasach trudnił się „wyrabianiem“ dokumentów szlacheckich.

Ostateczny wyrok na morderców. Dzisiaj rano w sądzie kraj. karnym odczytano ostateczny wyrok na Wierzchołka i Czerwenego, morderców Oranżowej i Spinnerównej. Cesarz ułaskawił Wierzchołka, skazanego na śmierć, a najwyższy trybunał skazał go na dożywotnie więzienie, odrzucając równocześnie zażalenie nieważności, wniesione przez matkę Czerwenego, który skazany został na 20 lat ciężkiego więzienia. Wierzchołek okazał niezadowolenie z ułaskawienia, oznajmiając, że wolałby szubienicę. Obu zbrodniarzy odstawiono skutych dzisiaj do zakładu karnego w Brygidkach, gdzie Wierzchołek nosić będzie przez 6 miesięcy kajdany, na które skazany został dyscyplinarnie za ucieczkę z więzienia.

Repertoar Teatru lwowskiego.
We czwartek: „Wenecya w Paryżu“, operetka Offenbacha.

Regulacya rzek.

Lwów, 25 maja.
(Telefonem.)

„Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik zarządził utworzenie następujących kierownictw budowy dla regulacyi rzek:

1) Kierownictwo budowy w Bochni dla regulacyi Raby od Lubienia aż do ujścia do Wisły. Zostali przydzieleni: starszy inżynier Franciszek Dutkowski jako kierownik budowy, oraz inż. Maksymilian Koszla i adjunkt bud. Zygmunt Woroszyński.

2) Kier. bud. w Stryju dla regulacyi Stryja, obejmujące cały Stryj od Turki do ujścia i ujście Oporu. Zostali przydzieleni: st. inż. Zygmunt Machniewicz jako kierownik, oraz inż. Karol Peszkowski i adj. bud. Leonard Kwak.

3) Kier. bud. w Stanisławowie dla regulacyi Bystrzycy nadwórniańskiej, sołotwińskiej i Bystrzycy, obejmujące Bystrzycę nadwórniańską od Zielonej, Bystrzycę sołotwińską od Sołotwiny i Bystrzycę połączoną do ujścia do Dniestru. Zostali przydzieleni: inż. Jakób Malinowski (kier.), oraz adj. bud. Edward Bronarski i prakt. bud. Stefan Hryniuk.

4) Kier. bud. w Dębicy dla regulacyi Wisłoki od Żmigrodu aż do ujścia do Wisły. Zostali przydzieleni: radca bud. Jan Kawęcki (kier.), oraz inż. Jakób Liebling i prakt. bud. Mieczysław Jasiński.

5) Kier. bud. w Nowym Sączu dla regulacyi Dunajca, obejmujące na razie, aż do utworzenia ekspozytur w Starym Sączu i w Tarnowie, cały Dunajec od Nowego Targu aż do ujścia Łososiny (km. 71), tudzież Poprad. Przydzieleni zostali: radca bud. Roman Bielański (kier.), oraz inż. Józef Jarosławiecki, adj. bud. Antoni Langer i Stanisław Münnich, tudzież prakt. bud. Władysław Kornecki.

6) Kier. bud. w Przemyślu dla regulacyi Sanu, obejmujące aż do utworzenia ekspozytury w Dynowie, cały San od Liska aż do ujścia Wisłoka do Sanu (km. 91), tudzież Wiar od Niżankowiec do ujścia, oraz ekspozyturę kierownictwa budowy dla regulacyi Sanu z siedzibą w Nisku, obejmującą San od ujścia Wisłoka aż do ujścia Sanu, tudzież Tanew od granicy państwa do ujścia. Przydzieleni: St. inż. Teofil Dujanowicz (kier.), oraz inż. Stanisław Borelowski i Franciszek Południewski, adj. bud. Stanisław Tychoniewicz i Karol Haczewski, a do ekspozytury kierownictwa budowy dla regulacyi Sanu w Nisku inż. Bronisław Leśniak (kier.), oraz adj. bud. Władysław Bigo i Bol. Chmielewski, tudzież prakt. bud. Franciszek Guziakiewicz.

7) Kier. bud. w Stanisławowie dla regulacyi Dniestru, obejmujące aż do utworzenia ekspozytury w Zaleszczykach, Dniestr od Żurawna aż do ujścia Strypy (km. 314—167·5). Przydzieleni: St. inż. Karol Czechowicz (kier.), inż. Stan. Lorsch i Stan. Riszka, adj. bud. Władysław Heyzmann i Wiktor Pirgo.

Namiestnik poruczył kierownictwo regulacyi Soły w Żywcu inż. Joachimowi Traczykowi, a kierownictwo regulacyi Łomnicy w Kałuszu inż. Mieczysławowi Rybczyńskiemu.

Z teatru wojny.

Stan rzeczy na placu boju nie zmienił się i prawdopodobnie tak rychło się nie zmieni, obydwie bowiem strony czekają na posiłki: Rosyanie na syberyjski rezerwowy korpus, Japończycy zaś na przybycie trzeciej armii, która zaczęła już wsiadać na okręty. Pierwsza armia japońska ufortyfikowała Fenghwangczeng i całą linię aż po wzgórza Fenczuiling; druga armia ciągnie od Pitsewa, ażeby wykonać skombinowany atak lądowy i morski na Kinczu, które musi zająć, zanim pomyśli o szturmie na Port Artura; trzecia wreszcie armia ma dopiero nadejść. W taki sposób szkicuje stanowisko Japończyków „Daily Mail“.

Rosyanie — jak donosi tensam dziennik — są bardzo czynni w okolicy Fenghwangczeng. Kozacy znajdują się w oddaleniu 5 mil na południe od Fenghwangczeng, a więc na tyłach pierwszej armii japońskiej i tworzą w ten sposób niejako bardzo niebezpieczny klin pomiędzy pierwszą a drugą armią japońską. Czy te oddziały kozackie mogą rzeczywiście stać się groźnemi dla Japończyków, należy wątpić, w przeciwnym bowiem razie wojska japońskie nie byłyby chyba pozostawiły ich na swoich tyłach. Utarczki z kozakami są zresztą dosyć częste. I tak generał Kuroki donosi, że dnia 21 b. m. starł się oddział piechoty japońskiej 8 mil na północny zachód od Kuantien z 200 kozakami. Kozacy cofnęli się na północny zachód, straciwszy 20 ludzi. Japończycy nie ponieśli żadnych strat.

Co do podjazdów kozackich na Korei, to, wedle doniesienia z Seulu, przypuszczają, że kozacy, którzy pod Hanheng starli się z Koreańcami, cofnęli się do Czancziu. Gubernator Genzanu, major Kakagi, ma zamiar wysłać wojsko na północ, prawdopodobnie celem obsadzenia Hanhengu.

Rosyanie, którzy ciągle łudzą się świadomie, czy nieświadomie, że eskadra bałtycka wyruszy wnet na wschód, zaczęli obecnie to samo robić z eskadrą czarnomorską. Petersburski półurzędowy organ marynarki donosi, że statki eskadry czarnomorskiej przygotowują się do wyjazdu do Azyi wschodniej. Przygotowania te będą długo trwały, a powstaje sprawa przejazdu przez Dardanele. Również na małą wiarę zasługuje doniesienie z Petersburga, otrzymane przez paryską „Lanterne“, jakoby admirał Jessen, dowódca eskadry władywostockiej, zabrał krążowniki japońskie, zakupione w Chili.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 25 maja).

Londyn. Zbiegowie z Dalnego opowiadają, że Japończycy wywiesili flagi japońskie na fortyfikacyach, które zamykają przesmyk, znajdujący się na południe od Kinczau. Japończycy mieli wypędzić z Kinczau Rosyan ze stratą 800 ludzi. (Depesza ta niedokładna, — nie podaje, po czyjej stronie była strata. Przyp. red.)

Wiedeń. Ambasador turecki oświadcza, że pogłoska jakoby rząd turecki zamówił w Argentynie okręty wojenne, aby mógł popierać Rosyę w wojnie z Japonią, są zupełnie zmyślone. Turcya zachowuje jak najściślejszą neutralność.

Petersburg. Wyjazd koreańskiego posła z Petersburga wywołał pogłoskę, że poseł nie wróci już na swoje stanowisko przez cały czas trwania wojny. Sekretarz koreańskiego poselstwa zaprzecza temu.

Plan działania Japończyków.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Simonoseki, że Japończycy nie mają zamiaru zmienić planu wojennego. Przygotowują oni zbrojny atak na Port Artura, w którym wziąć mają udział weterani z wojny chińskiej. Ciężkie działa lądują na półwyspie Liaotung. Ten atak wykona armia pierwsza. Druga armia razem z trzecią maszerować będzie na Charbin. (Obacz „Echa wojenne“. Przyp. red.).

Londyn. Rosyjska flota torpedowców krąży przed Portem Artura, co tem więcej powoduje Japończyków do silniejszego działania celem zdobycia Portu Artura, ażeby zwrócić się ku Liaojang.

Zapowiedź zmienionego planu.

Petersburg. W tutejszych kołach wojskowych twierdzą, że dotychczasowe doświadczenia na placu boju sprowadziły zmianę całego rosyjskiego planu operacyjnego. Kierownictwo operacyj postępowało już w ostatnich dniach podług tego planu, który ma na celu silniejszą ofenzywę, a skutki okazały jego trafność (?). Koła wojskowe podnoszą, że z powodu niedostatecznego przygotowania Rosyi nie można było chwycić się od początku działania zaczepnego, jakto oczekiwali Japończycy, którzy dlatego tak pospieszyli się z atakiem na Port Artura, obawiali się bowiem, że zjednoczone eskadry Portu Artura i Władywostoku mogłyby przy pierwszym ataku zadać klęskę flocie japońskiej. Jest jednakże nadzieja, że dotychczasowe zaniedbania ze strony Rosyi zostaną powetowane nową akcyą marynarki i armii lądowej. (Ta emfatyczna zapowiedź wpłynęła na część prasy zagranicznej. Niektóre dzienniki niemieckie już dzisiaj piszą o zmienionym planie wojennych działań po stronie Rosyan, chociaż na podstawie faktów nie można dotąd o czemś podobnem mówić. Przejście do działania zaczepnego ze strony Rosyi zależy przedewszystkiem od nadejścia posiłków. P. R.).

Zamiary Skrydłowa.

Londyn. „Express“ donosi, że Rosyanie przygotowują się do tego, ażeby Władywostok urządzić jako podstawę operacyjną dla swojej floty. Admirał Skrydłow ma nowo zorganizować siły wojenne i otrzyma nową flotylę wojenną, którą transportują koleją w rozłożonych częściach i na miejscu złożą napowrót.

Celem planów Skrydłowa mają być napady na brzegi Japonii i dywersya dla floty japońskiej. (Transport statków rozebranych przypomina znany i wcale do skutku niedoszły transport torpedowców a później łodzi podwodnych. Przyp. red.).

Lody na Bajkale.

Irkuck. Lody na jeziorze bajkalskiem ruszyły.

Operacye lądowe przeciw Portowi Artura.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Niuczwangu pod datą wczorajszą, że japońskie operacye lądowe przeciw Portowi Artura mają dotąd mało powodzenia. Generałowie Stoessl i Fock bezustannie atakują Japończyków, którzy zachowują się bardzo dzielnie. — W ostatnich dniach poległo kilkuset Japończyków.

Niebezpieczeństwo min.

Waszyngton. Attaché marynarki Stanów Zjednoczonych, przebywający u obcych państw, otrzymali polecenie przedłożenia sprawozdania o niebezpieczeństwie dla żeglugi neutralnej, wynikającem z rozsiania min koło wybrzeży mandżurskich. Sprawozdania te mają wkrótce nadejść i będą przedłożone Rooseveltowi. Jeżeli się okaże, że rzeczywiście istnieje niebezpieczeństwo dla żeglugi neutralnej, wtedy Stany Zjednoczone poczynią u obu mocarstw prowadzących wojnę odpowiednie przedstawienia.

Londyn. Amerykańskie dzienniki omawiają sprawę kładzenia min wybuchowych na otwartem morzu. Miny te zagrażają okrętom państw neutralnych i czynione będą starania, aby wszystkie państwa przedłożyły sprawę obu stronom wojującym.

Neutralność Chin.

Tokio. Jak donoszą z Pekinu, wydał cesarz chiński edykt w dniu 22 b. m., zapewniający ponownie o zachowaniu neutralności przez Chiny i wzywający urzędników i ludność, aby nie dali się bałamucić fałszywem przedstawieniem położenia.

Powstanie Chińczyków.

Berlin. Donoszą z Petersburga: Generał Ma i generał Juauchikaj mają być przeciwnikami panującej obecnie w Chinach dynastyi i przy pomocy Japończyków przygotować chcą powstanie w Chinach.

Zapasy Chińczyków.

Petersburg. W całej okolicy wzdłuż wielkiego muru chińskiego Chińczycy zgromadzili olbrzymie zapasy żywności, których Rosyanom sprzedawać nie chcą. Składy ciągną się aż do Szangaikwan i starczą dla znacznych mas wojska.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 25 maja.

Rzym. Z Bologni donoszą, że tamtejszy arcybiskup kardynał Svampa przyrzekł udział w galowym obiedzie, jaki tam dany będzie na cześć króla. — Gdyby się ta wiadomość sprawdziła, byłby to od r. 1890 pierwszy wypadek we Włoszech, że książę Kościoła bierze udział w uroczystości na cześć króla.

Nowy proces o Kasę św. Wacława.

Praga. Trybunał najwyższy w Wiedniu odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez byłego prezesa zbankrutowanej Kasy św. Wacława w Pradze ks. Drozda i kasyera Kohuta, którzy swego czasu za defraudacyę, popełnioną na szkodę Kasy, zostali skazani na dłuższe więzienie. Natomiast uwzględnił zażalenie buchaltera Herziga i polecił rozpisać nową rozprawę na dzień 18 czerwca b. r.

Z delegacyj.

Budapeszt. W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej, del. Hegedues domagał się, aby zamówienia dla wojsk i marynarki zostały poczynione ściśle wedle stosunku kwoty.

Odłączenie kościoła od państwa.

Paryż. Kilka dzienników donosi, że wczorajsza rada gabinetowa zajmowała się także kwestyą rozłączenia kościoła od państwa. Umiarkowani członkowie gabinetu oświadczyli się stanowczo przeciw każdemu krokowi, któryby szedł dalej, aniżeli odwołanie francuskiego ambasadora przy Watykanie. Wobec tego uchwalono na razie tym się zadowolnić.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 25 maja.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 643·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 752·50. Akcye Anglobanku 278·75. Akcye Unionbanku 520·—. Akcye Länderbanku 425·50. Akcye Bankvereinu 511·50. Akcye Bodencredit 919·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 545·—. Akcye kolei państwowych 636·2. Akcye kolei południowej 78·50. Akcye kolei Elbethal 420·—. Akcye kolei północnej 5515·—. Akcye kolei czerniowieckiej 574·50. Akcye Alpiny 412·—. Akcye Rima Muranyi 489·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1995·—. Akcye Fabryki broni 4·4·—. Akcye Tureckie tytoniowe 331·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1104·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·70. Renta majowa 99·30. Renta koronowa austryacka 99·35. Renta koronowa węgierska 97·30. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·20. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·37. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·45. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·—. Losy tureckie 129·25. Marki 117·35. Ruble 253·—.

Usposobienie: Z powodu braku zewnętrznej podniety bez ochoty przy przeważnie osłabionych kursach.

Cukier 2·25 stały. Spirytus 46·60 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 25 maja (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 70
Franki papierowe	95 20	95 40
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 14
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 50
4% " " " "	99 —	100 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	10[illegible] —
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 25	10[illegible] —
4% " " " " " " 42-letn.	99 [illegible]5	1[illegible]0 —
4% " " " " " " 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 10	100 10
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 5
3½% Pożyczka miasta Lwowa	100 70	101 70
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 75
5½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	101 75
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	77 —	81 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	540 —	517 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	573 —	578 —

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca Drukarni L. K. Górski.